

Francyja goniąc za cywilizacją, w ostatnich szczególnie czasach torowała jej drogi ujemne; geniusz jej pobięty prądem wieku, którego materializm głównym jest znamię. Wielkość jej w każdej epoce użyła i nadużyła warunków, jakie są jej własnością. Wiek Ludwika XIV rzucił blask na Francyę, szereg wielkich imion różnolity sławy pokrył ujemne strony olśniewającego tronu. Ludwik XV podkopał go osobista grozą a dymiący wulkan przerażających już wyobrażeń, na polu teoryi dotąd zebranych, wybuchł czynem w następnym panowaniu, załatwił ognistą lawą kraj, dał mu nowy chrzest, którego wielkość przyćmiło nadużycie. O ile idea zrodziła wielkość a zatem chwałę, o tyle z nadużycia popłynął jad, który wieki w nerw narodu. Napoleon I rozniósł w bezmiary wielkość i chwałę, ale nie zbudował szczęścia, bo siebie tylko na głównym miał celu. Jemu należy się opinia niewyczerpionego łoża francuskiego. — Powrót Burbonów był palnym materiałem do powtórnego wyrotu politycznego. — Ludwik Filip przyniósł osobiste cnoty, ale te jak jego tak narodu nie zbawiły. — Węzień z Hamu, awanturą i wspomnieniem do cesarskiego stryja dostawszy się tronu, podniósł z początku upadłe Francyę stanowisko. Zreżny aktor, z powodzeniem odgrywał trudną panującego rolę, ale bądź co bądź, przywrócił monarchię, władzę i polityczne znaczenie. Głaskał naród polskiemu orężnej nawet chwały, podniósł kwestyą uciśnionych narodowości, ale na tej drodze najgorszym w skutkach okazał się politykiem. W końcu w szermierce z co raz rosnącym przeciwnem sobie stronnictwem kupował sumienia, podziwmywał się fałszem, aż osłabiony na duchu i ciele do Sedanu doszedł.





(Doubtless.)

(Dodatek.)